

# GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693  
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 1986 - 12 - 24, 25, 26, 27, 28 ■ Nr 300 (11791) ■ Rok XXXVIII ■ Cena 15 zł ■ Wyd. 1

## KOLEDA LUDZKA

Bogata jest symbolika tych Świąt. Bogata jak życie ludzkie. Życzenia składane w czasie wigilijnej wieczerzy łączą się z zadumą nad minionym rokiem. Zespoleń serc przy rodzinnych stołach towarzyszy obyczaj stawiania pustego nakrycia — znak pamięci o tych, których nie ma dziś z nami, i bliskich, i nieznanym. Zastawione tradycyjnymi potrawami stoly przez wszystkie te dni przypominają o trudzie zdobywania chleba powszedniego. Odwiedziny u bliskich i znajomych wplatają w rytm codziennego zabiegania i zdawkowych spotkań wartość szczerą i solennej gościnności. Jarzą się strojne choinki. Radują gwiazdkowe podarki. Płyną dźwięki wspólnie śpiewanych koled. Aż po Nowy Rok trwa to polskie świętowanie.

Dominuje nad wszystkim uczucie przeżywanego w wspólnoty i nadzieja na jej utrwalenie. Tego co wspólne, pragnie i szuka się usilnie, gdy wiele dzieli i dzielić zapewne będzie. Cywilizacyjny rozwój dokonał segmentacji, a nawet rozbicia dawnej wielkiej rodziny — tej z przadkami, licznym gromem wujków i ciotek, kuzynów i wnuków. Żyjemy na co dzień osobno, w zatamizowanych komórkach małych rodzin dwupokoleniowych. Pracujemy w coraz bardziej skomplikowanych strukturach zawodowo-organizacyjnych. Każdy robi co innego, żyje innymi problemami, nie zawsze zrozumiałymi i interesującymi dla najbliższych. Dziela nas doświadczenia, poglądy i światopoglądy, wyznawane lub naśladowane wzorce różnych wersji ujmowania świata polityki i gospodarki. Szybko przesuwający się proces przemian w wiedzy i kulturze rozdziela pokolenia, z których jedne nie nadążają za nowymi prądami, a drugie nie potrafią zatrzymać uwagi nad dorobkiem poprzedników.

Ale człowiek jest przecież wciąż ten sam — z tymi samymi problemami egzystencjalnymi, moralnymi i emocjonalnymi. Kiedy więc codzienność dzieli — dążymy usilnie do odnowienia siebie w tym, co łączy właśnie w czas świąteczny. Jeśli jesteśmy istotami ukształtowanymi w potrzebie i etosie wspólnoty — bycia ludźmi razem z ludźmi — będziemy zawsze, pomimo przeciwności i nie sprzyjających okoliczności, wciąż wracać do źródeł. Potwierdzać siebie w uroczystym obrzędzie niecodzienności.

(Dokończenie na str. 2)

Musi przesilić się ten groźny sen w zapachu siana jest przecież nadzieja na lepsze czasy na śmielszą kolędę na słowo ciepłe i świeże jak chleb

Kruszy się zima  
Pod obrusem śniegu  
chowamy cicho kłujące żdźbła trosk  
piekący piołun wypleniony z dni  
i suszoną pokrzywę wiecznych niepokojów

Potem patrzymy  
w czujne ślepią gwiazd  
szukając znaku kiedy się narodzi  
oczekiwana przez nas ciągle  
miłość

A kiedy noc już dojrzeje do prawd  
które zwierzęta wygarną nam w oczy  
kiedy w jasełkach wiatr zagra kolędę  
turoń zakłapie przepędzając strach  
i świeczki mrozu zapłoną w jedlinie

Niech przyjdzie spokój  
wokół nas i w nas  
i spełni się co sobie  
myślimy — życzymy

WIESŁAW KOLARZ

## NOWONARODZONY

— Często zadają sobie pytanie — kim ja właściwie jestem? Czy ja to Piotr Macura? A może kto inny? Odpowiedź zawsze jest ta sama — jasna, oczywista — jestem Piotrem Macurą! Nie szkodzi, że innym, nowszym... może lepszym. Jestem ciągle tym samym człowiekiem i to jest moja największa radość. Moje szczęście. Szczęście płynące z jednego prostego faktu: że jestem. Że mogę w każdej chwili zapytać — kim ja właściwie jestem?...

— Tam, w Zabrze jest osiemnastolatka, której jedyną szansą jest przeszczep serca. Czeka na tę operację od pół roku. Lekarze jeszcze się wahają, rodzice też. Jej operacja będzie jeszcze trudniejsza niż moja. Ileż jest w Zabrze w klinice,

ona przychodzi i patrzy na mnie jak na wyrocznię, nadzieję, tęczę... nie wiem jak to nazwać. Jestem dla niej dowodem tej jednej, jedynej szansy. „Panie Piotrze, jak pan ślicznie wygląda” — ona jest szczęśliwa razem ze mną! Ja też wtedy rozumiem, że moje drugie narodziny to nie tylko sukces lekarzy i Macury, ale i dowód dla wszystkich nieszczęśliwców, że nigdy nie wolno się poddawać.

Ludzie jeszcze długo będą wytrzeszczać oczy na wieść o tym, co stało się w mych piersiach. I nie będą mogli tego pojąć, a niektórzy zaaprobować. Ale oni są zdrowi. Zrozumieć mogą mnie tylko ci, którym odbierana jest nadzieja. Bo to przecież nie był cud.

Żyję dla nich wszystkich i... trochę dla siebie.

(Dokończenie na str. 3)

## KOSSAKÓW PORTRET (nie) WŁASNY



Wojciech Kossak, „Autoportret z koniem na polowaniu”, 1924, wł. Muzeum Narodowe w Warszawie.

Zaledwie o kilkaset metrów od gniazda rodzinnego Kossaków, dworku zwanego niegdyś „Wygoda”, czyli dzisiejszej „Kossakówki”, urządzono wystawę ukazującą dorobek artystyczny tej rodziny. Zatyłulowano ją „Kossakowie”, a nie „Kossaki”, choć tak mawiał o swojej rodzinie sam Wojciech, a i w podwawelskim grodzie mawiano dawnymi laty: „zdolne to były ssaki te Kossaki”. Przy wersji „Kossakowie” obstawał kossakolog, konsultant wystawy dr Kazimierz Olszański.

Ekspozycję trwającą nie tak długo, bo od czerwca do końca października br., zwiedziło w nowym gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie aż 82 tys. osób. A pędzle kossakowskie rozbudzały patriotyzm, toteż publiczność nie znajdowała często właściwego odpowiednika do wyrażenia uczuć, podkreślała, że słowa nie są w stanie przekazać doznań. Dlatego wpisy do książki pamiątkowej ograniczały się

(Dokończenie na str. 11)

Profesor  
Zdzisław  
ŻYGULSKI jr:  
malarstwo  
Kossaków  
to sama  
esencja  
polskości



Szopka Michała Ezenekiera znajdująca się obecnie w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Na stronie 2 piszemy o premierze widowiska „Szopka Krakowska”, która miała miejsce 23 grudnia 1923 roku w Sali Muzeum Przemysłowego. Miniatury teatru z drewna, tektury i kolorowego szkła był wzorowany konstrukcyjnie na tej klasycznej już szopce mistrza murarskiego z Krowodrzy.

Nadszedł nam czas szopki, a szopka skłania do sentymentalnej zadumy nad koniem.  
Czemu właśnie nad koniem, skoro ten zwierzę nie ma jako żywo nic z szopką wspólnego w odróżnieniu od pszczoły, które wyspiwują, osła, który chucha i woli, który stoi jak to jest wśród osobników tej plci we wzajemnym patrząc na malowane wrota, a nie tam, gdzie patrzeć powinien?

Ależ to proste: te dni są przecież najbardziej rodzinne ze wszystkich dni w roku, zaczęliśmy więc właśnie poświęcić należy, zaś koń jest najbliższym kuzynem nieodrodnego w szopce osła. Jest i mało tego, gdyż bywa też jego szwagrem, o czym świadczą tabuny młotów różnej maści biegające przez pola i ulice jak świat szeroki.

Czemu natomiast wół nie zasługuje na równie serdeczną uwagę? Dla poczucia taktu, rzecz jasna, bo czymże jest wół? Z grubsza rzecz biorąc jest byłym bykiem, a wszak przy każdym stole choć jeden taki były się znajduje, zaś o obecnych się przecież nie mówi, gdyż analogie mogą się

## KŁUSEM PO KARPIA

całkiem niechęć nasunąć i gafa gotowa, a gafa przy stole niczego dobrego nie wroży. Lepiej zatem mówić o koniu, gdyż nikogo to nie obraża. Prawem dziwnego paradoksu bowiem rodak nazwany starym koniem czuje się niemal zaszczycony, podczas gdy nazwanie kogoś wolem i to roboczym na dodatek... Nie uchodzi, bo nawet zdeklarowanym krowom daje to co nieco do myślenia.

O koniach można więc gaworzyć bezpiecznie i długo, zaczynając od meritum, czyli od podziału pojęcia ogólnego na szczegółowe. Koń więc może być kłaczem, walcem lub ogierem, zaś rozróżnienie owych trzech plci jest ze zrozumiałych względów niezwykle istotne.

Ogiera zatem poznaje się po oczach. Wystarczy stuknąć owo słuchetne zwierzę tam, gdzie powinny znajdować się partie, zwane przez zyczliwych Francuzów les bijoux i wejrzeć koniowi głęboko w oczy. Gdy mu wyleżą na wierzch, znaczy się — ogier. Gdy nie — należy nadal prowadzić badania, najlepiej przy pomocy zidentyfikowanego już ogiera, który sam rozpoznaje kłacza, a kto, nie przymierzając, walcem, zwany w stajennym żargonie kibicem lub z nieznanym przyczyn po prostu szefem. Że zaś w naszym kraju każdy jest we własnym mniemaniu suwerennym panem samego siebie — poruszenie tego tematu zaciętnia i tak już zapewne ciepły nastrój rodzinny świątecznego stołu.



Wojciech Kossak, „Przed karczmą”, nie datowany, wł. Muzeum Historyczne m. Krakowa

(Dokończenie na str. 11)





— Ja to serce czuję, słyszę jak pracuje. Jest zupełnie inne od mego starego. Nie potrafię tego opisać, ale jest inne. Może dlatego, że kobiece...

**(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)**

— Panie Piotrze, a może wyberzemy się na jakąś wycieczkę? Jest Pan przecież zapalonym turystą. Nie będzie mi się gniewać w domu.  
— Ale dokąd?  
— Pan tu rządzi i zaprasza, jesteśmy do Pana dyspozycji w dowolnym czasie i miejscu.

— Kocham Bieszczady, lecz to trochę daleko.  
— To może Gorce albo Pieniny... czy Pan może tak wysoko?  
— Myślę... oczywiście!  
— No więc?  
— To może pojedźmy do Rabki. Mam tam stare rękodzieła do załatwienia. A potem zobaczymy.

Wątpliwości rozwił sam, wyciągając rękę na powitanie. Bo przecież niby nie wolno. Zarazki, bakterie i tak dalej. Męski, mocny uścisk dłoni. Witamy się czwartym razem w życiu. Ostatnio, pierwszego września, kiedy wrócił z wyprawy w Bieszczady. Opalony, uśmiechnięty, jakby nigdy nie dolegał. Ot, męczyzna po wakacyjnej wiołędze. Patrzyłem, onieśmiały.  
Wcześniej? Choć znalazły się z wiadzenia, dopiero w czerwcu przyznałem się do swojej roli w zabrzkiej klinice kardiologicznej. Spowiadałem się z raportu, który ukazał się w „Gazecie Krakowskiej”. I czerwca Przepiętstwu wybaczone — „Może miał pan rację nie pytając o zgodę, bo nigdy bym jej nie wyraził, a ważne, że tekst był kulturalny”. „I anonimowy” — dodałem z głupią, chyba, miną.

A pierwszy uścisk dłoni? Na stole operacyjnym, na sekundę przed uspieniem, gdy z ufnością patrzył w „zamaskowane” twarze tych, którym powierzał swój los.  
Nic, wiadamy do samochodu i jazdy. Od startu jesteśmy tak rozgadani, że nawet nie zwracamy uwagi na mgłę, którą przeklina kierowca. I tak już będzie do wieczora. Tyle do powiedzenia...

Cale życie się spieszył, wzdłużu na formę, w jakiej wszystko było na wczoraj. Pierwsze powojenne lata, szkoła, internat, zetempowski przywzy. Był taki „ostry”, że koleczy robili na niego zamachy...  
W 1930 to właśnie „space-ry” były dla Piotra Macury najcięższą torturą. Włókił się

na końcu grupy samotnie. Obok niego pielęgniarka trzymająca w garści fiolkę z nitrogliceryną. Zagryzał wargi i próbował to zdrowie wychodzić. Lecz nie na wiele to się zdało. Dopiero operacja wazycja bypassów, które miały zastąpić niedrobną naczynia wieńcowe, pozwoliła przeżyć w jako takim komfortcie następnych parę lat.  
Dzisiaj (30 listopada 1986 r.) ten sam spacer wyglądał trywialnie. Przemaszzerowaliśmy. Próbowałem wyczytać coś z twarzy Piotra Macury. Uśmiechnięta. Rozmarzony wzrok. Chętność. Po sześciu latach walki.  
— Wiedziałem, że muszę tu wrócić. Zdrowy oczywiście.

Mówi się w takich sytuacjach o sercu drżącym z emocji. I pewnie było trochę mocniej. W każdym razie nam, obserwatorom tego powrotu, na pewno.  
Na ziemię został sprowadzony gwałtownie w 1980. Cios symboliczny i dotkliwy. Symboliczny, bo taki rok. Dotkliwy, bo nieodwracalny — dwa kolejne zawały i tragiczna diagnoza: rozsiana miądzyca naczyń wieńcowych. Jego serce zbuntowało się i niejaki go nie było można po prostu nie chciało, nie miało siły się kuroczyć. Miał dopiero czterdzieści lat!  
Tak się zaczęły zmagania już nie z innymi ale z samym sobą.  
Sanatorium kardiologiczne w Rabce położone jest przepięknie. Ciele otoczone parkiem. Kuracjaższe-sercowcy codziennie wyruszają na obowiązkowy spacer. Spod sanatorium parkową alejką do kina i z powrotem. W sumie może 1800 metrów. Bez

— No, nie wiem. Wszędzie, właściwie. Jedźmy gdzieś wysoko.  
My, „gazetowa” część wycieczki, emocje mieliśmy chyba większe niż nasz przewodnik.  
— Chodźmy na... Kasprowy.  
— Ale kolejką? — upewniłem się. — Czy to nie za wiele na raz.  
— Ależ proszę, ruszajmy.  
— Brzmiało to niemal beztrasko.  
„Co my najlepszego robimy?” myślałem przerażony. I nabierałem coraz gorszego mniemania o własnym dziennikarskim chlebie. Do czego namawiam człowieka, który uchronił życie w tak niecodzienny sposób? Wątpliwości cisnęły się na usta rozwiał krótko — „To nie kwestia wysokości. Muszę uważać na masę innych rzeczy, ale wolno mi się wspinąć”.

Niedawno docent Religa zaprosił mnie — byłego pacjenta — na salę operacyjną w trakcie zabiegu. Zawsze myślałem, że w tym miejscu leje się krew. A nie zobaczyłem tam w środku, w ludzkich pierśsiach, ani „kropli krwi”. Wszystko jasne, czyste.  
Serce jest piękne! Wygląda jakby było z masy perłowej. Nie wierzyłem własnym oczom. I ta zegarniczowska praca chirurgów. Podziwiałem. Misterium. Gdzieś w środku człowieka. Dopiero teraz mogę do końca wyobrazić sobie, co za zmiana zaszła we mnie. I pomyśleć, że moje serce jest też takie... jak to nazwał... Piękne i koniec.

Panie Piotrze, czas na męską decyzję. Dokąd teraz? — spytałem, gdy na powrót znaleźliśmy się w samochodzie.  
— musi, gdyż tamten, trzymając bank, oszukuje nazbyt wyraźnie, wręcz prowokując, a karty tasuje jak chce. Tyle, że wypyty wcześniej alkohol sprawił, że Bill widział przed sobą dwu identycznych bankierów, dwie identyczne postacie w czarnych garniturach, trzymające cygara między palcami i prawym palcem lewej ręki. Postanowił strzelać najpierw do tego, którego zamalowanym okiem widział najwyraźniej. Col i derringer Billa wyskoczyły z olster niewiarygodnie szybko, ale wpały w stronę piąckiej zjawy. Bankier autentyczny, choć znac-

**PIOTR MACURA: Zrozumieć mogą mnie tylko ci, którym odbierana jest nadzieja. Bo to przecież nie był end. Żyje dla nich wszystkich i... trochę dla siebie.**

gdź pracuje się zawodowo. A poza tym, tak do końca, wcale nie wiadomo jak to z tą cyklosporyną jest. Wynaleziono ją 7 lat temu zupełnie przypadkowo. Jej stosowanie właściwie ciągle jest w fazie eksperymentów. Jaka ilość jest naprawdę niezbędna, aby zminimalizować możliwość odrzutu? Nie wiadomo też niestety, w którym miejscu przebiega granica, której nie wolno poddać temu tej kuracji przekroczyć.  
— Przecież nie będę podaniem ręki pytał: czy pan jest zdrowy? Prawdę mówiąc staram się tego (witania) uniknąć. Ale też nie demonizuję sprawy. W basenie też pływać mi nie wolno, ale płynięm. Pewnie z czasem wyrobie sobie niezbędne nawyki nowego życia.  
Miałem kłopoty z zębami. Religa radził, żeby wziąć od dentysty narzędzia i oni mi w Zabru wysterlizują. Ale jak ja mam powiedzieć mojemu dentystcie, że mu nie ufam? W każdym razie zęroworoządkowe ramy, jakie wokół siebie buduję, muszą wystarczyć. Pomyłki być nie może. Już raz złapałem katar. Trzy tygodnie strasznych nerwów. Udało się. Okazało się, że jednak ten mój organizm nie jest taki kompletnie bezbranny. Żyje.

Mimo że to niedziela, w koleżce na Kasprowy Wierch towarzyszą nam tylko dwie młode turystki. Wspinamy się. Co to znaczy dla sercowca, wie tylko on sam i jego najbliżsi. Już same Krupówki są zakazane, a co dopiero...  
Taktownie milczymy. A Pan Piotr z każdym metrem udawadnia sam siebie, że jest narażenie zdrow...  
Rozgląda się jakby widział Tatry po raz pierwszy w życiu. Wsłuchuje się. Smakuje.  
One tymczasem cichutko szeleszczą na powitanie. Drobne grudki zmarzniętego śniegu pchane wiatrem to-

warzyszą nam tylko dwie młode turystki. Wspinamy się. Co to znaczy dla sercowca, wie tylko on sam i jego najbliżsi. Już same Krupówki są zakazane, a co dopiero...  
Taktownie milczymy. A Pan Piotr z każdym metrem udawadnia sam siebie, że jest narażenie zdrow...  
Rozgląda się jakby widział Tatry po raz pierwszy w życiu. Wsłuchuje się. Smakuje.  
One tymczasem cichutko szeleszczą na powitanie. Drobne grudki zmarzniętego śniegu pchane wiatrem to-

— Wiedziałem, że muszę tu wrócić. Zdrowy oczywiście.  
Mówi się w takich sytuacjach o sercu drżącym z emocji. I pewnie było trochę mocniej. W każdym razie nam, obserwatorom tego powrotu, na pewno.  
Na ziemię został sprowadzony gwałtownie w 1980. Cios symboliczny i dotkliwy. Symboliczny, bo taki rok. Dotkliwy, bo nieodwracalny — dwa kolejne zawały i tragiczna diagnoza: rozsiana miądzyca naczyń wieńcowych. Jego serce zbuntowało się i niejaki go nie było można po prostu nie chciało, nie miało siły się kuroczyć. Miał dopiero czterdzieści lat!  
Tak się zaczęły zmagania już nie z innymi ale z samym sobą.  
Sanatorium kardiologiczne w Rabce położone jest przepięknie. Ciele otoczone parkiem. Kuracjaższe-sercowcy codziennie wyruszają na obowiązkowy spacer. Spod sanatorium parkową alejką do kina i z powrotem. W sumie może 1800 metrów. Bez

czą się po zboczach Masywu, strzeliste, ale zdobyte przez człowieka. Również tego niepowszedniego.  
1985 metrów nad poziomem morza z nowym sercem!  
— Tak, muszę tu wrócić, ale piechotę — obiecuje. — Właściwie nie ma dla mnie teraz takich granic. Tak! Mont Blanc — fantazjuje.  
— Czasem, w żartach, myślę sobie, że powinienem zwrócić się do Javiera Perez-de Cuellara o paszport obywatela świata.  
Jest piękna pogoda. Temperatura bliska zera, ale słońce operuje bardzo silnie. Aż chciałoby się wystawić twarz pod jego promienie na dłużej. Niestety, musimy się zbierać. Pan Piotr marzy o gorącej herbacie. A Kasprowy przed sezonem nie oferuje nawet tego  
Jeszcze kilka zdjęć i minutowa wizyta w Czechosłowacji. Mam nadzieję, że odpowiednio władze wybaczą nam to „przestępstwo”. Chcieliśmy też pozdrowić tych, którzy Piotra Macurę uzdrowili, zabrzski zespół docenta Zbigniewa Religi. Stąd właśnie, z wysokości. Ale nawet skrzynka pocztowa jeszcze „przed sezonem”.  
Zjeżdżamy na dół już — w tloku. Zona Pana Piotra dałaby nam bobu. Nie dosyć, że w anonimowym tłumie, to w dodatku w pobutach na śniegu! Docent ani doktor Gallert opiekujący się Macurą, też by nas nie pochwalili.  
Początkowo nie zamierzalem w ogóle ujawniać się publicznie. Wolalem żyć anonimowo, po cichu. Chciałem mieć święty spokój. Potem jakiś uległem. „Gazecie Krakowskiej”, „Prześladowi Religodniowemu”. Za każdym razem rozzdwaniali się telefony. Dawonili oby ludźie. „Pan Macura? Czy to wszyscy

normalny, jak inni. Poza tym chcę się jeszcze do czegoś przydać. Piotr Macura nigdy nie będzie ciekawostką przyrodniczą!  
Nie są to czoce słowa. Pan Piotr wrócił do pracy wykonywanej przed operacją. W ZOZ nr 1 przygotowuje pracownie komputerowa, która pozwoli doktor Zofii Kulić przeprowadzić najszerzy w Polsce program badań onkologicznych. Przebadanych zostanie 11 tysięcy krakowianek. Program dotyczy nowotworów sutka i szyjki macicy. Jakże to ma znaczenie, tłumaczyć nie trzeba. Boryka się więc Macura z typowymi trudnościami obiektywnymi polskiej służby zdrowia — brakiem dewiz. Brakiem w tym wypadku 500 dol. USA (pięciuset!) potrzebnych na zakup kilkudziesięciu dyskie-tek 8-calowych. Cztery centy, niech będzie nawet pięć, na jedną badaną kobietę. A przecież wyniki będą miały znaczenie dla wszystkich Polak.  
Los tak chciał, że przywrócony życiu Piotr Macura płaci w ten sposób swoisty dług. Ma przecież w pierśsiach serce kobiety!  
— Ja to serce czuję — powtarza. — Słyszję je. To nie przeznaczenie. Słyszję jak pracuje. Jest zupełnie inne od mego starego. Nie potrafię tego opisać, ale jest inne. Może właśnie dlatego, że kobiece.

— Ja nareszcie mogę myśleć o przyszłości. Przecież przez sześć lat żyłem tylko doraznie. Teraz jest już spokojnie. Praca, dom, nowe problemy. Ale już traktowane inaczej. Bardziej ze smakiem.  
Dzięki tym wszystkim przeżyciom poznałem lepiej siebie. Poznałem człowieka. Nauczyłem się go od początku. Stałem się po trosze filozofem. Każda najdrobniejsza czynność, nawet mycie rak, każda rzecz — drzewa, liście — to wszystko cieszy. Uszczęśliwia.  
To mój największy sukces. Nie to że żyje, ale że rozumiem...



Muszę tu wrócić, ale piechotą... (Zdjęcia JACEK WCISŁO)

gać! U fryzjerki, u której strzyże się od lat, mam nawet osobne narzędzia. Bo mnie nie wolno dotykać ani brzytwa ani maszynka elektryczna. Chyba, że prywatną.  
Ale wielu, znajomych nie wie o operacji lub nie wie na czym ona polegała. I tak niech już zostanie. I tak mam dosyć tych zaskoczonych spojrzeń — przeszczerzę, ale żeby facet tak normalnie żył, chodził, pracował?  
Przecież ja tylko w ten sposób mogę czuć, że jestem

Piotr Macura przynosił i przynosi im... szczęście.  
He to wszystko kosztuje?  
— Sześć lat ciągłych utrapień. Moich i rodziny. Dwa zawały serca, matki i teściowej. Nerwica serca żony i syna. Zamiast spokojnie się uczyć, był myślami z mną. Nie dostał się na anglistykę i za dwa tygodnie jęde do niego na przysięgę. Co jeszcze, o gólna pauperyzacja, chorowania — jednak sporo kosztuje. Szczęśliwie tak nietypowa sytuacja jak moja, powoduje ciągle niespodzianki. Przy-

rozu Karolu IV — pan Brdeczka całymi nocami ślezał nad historykami obrazkowymi, w których lioczno było od łowców skalpow i bizonów, kowbojów i azerystów, Indian i szeryfów, właścicieli saloonów i poszukiwaczy złota. Po kilku latach, w rysunkach tych pojawiła się sylwetka rewolwerowca o niemagających manierach, w zawse odprasowanego (!) białych spodniach i kurtce ze skóry jelenia. Ów zabijaka różnił się od innych podobnych mu postaci pod kilkoma względami: wprawdzie zawsze (co oczywiste) strzelał pierwszy, ale zawsze czynił to w sytuacji, z którym w dzieciństwie zabawiali się zestrzeliwaniem kapeluszy pasażerom pędzącego pociągu — złoty! uroczysta przysięga, iż w życiu nie tknie kropli alkoholu. Będzie pilnie jedynie lemoniade cola-coca.  
I przysięgi dorzyłmak. W barwnym pejzażu Teksasu i Kansas, Arizona i Nevady pojawiła się sylwetka rewolwerowca zwanego Lemoniadowym Joe. Podobno Indianie nazwali go „socialistyczna blade twarz” ale to już nie jest do końca sprawdzone. Nas zresztą nie będą interesowały niesmaczne aluzje do stanu zdrowia obywateli naszego obozu. My zajmiemy się praganezą desperado, który oczarował cały świat tawern i szlenderi, bezkresnych stepów i Gór Kalkowych, farmerów i łowców bizonów, a który był jednym z nas — ze Słowian. Tyle, że nie znał Wisły, lecz znał Wełtawy.  
Ojcem Lemoniadowego Joe był znakomity czechosłowacki filmowiec, dziennikarz i grafik, nieżyjący od czterech lat JIŻI BRDECZKA, człowiek — jak twierdzą jego przyjaciółe, o niewiarygodnym wprost poczuciu humoru, a przy tym rozkochany w legendzie Dzikiego Zachodu. To właśnie ową miłość sprawiła, że zamiast, zgodnie z sugestiami producenta przygotowywać film o dostojnym esa-



Kadr z filmu „Lemoniadowy Joe”.

**Bill wiedział, że ma go zabić...**  
nie wolniejszy, nie miał przywidzeń. Bill rznął z okrwawioną głową między rozrzucone na stole karty...  
Jest to historia z happy endem, albowiem przed śmiercią Bill zdał opowiedzieć swemu najbliższemu przyjacielowi, do czego doprowadził go alkohol. Przyjaciel ów miał na imię Joe, był znanym na całym Dzikim Zachodzie rewolwerowcem, ale cóż — i on coraz częściej oddawał się konsumpcji wody ognistej i dochodziło już do tego, że szych przeciwników, zamiast w środek czoła, trafiał ze swoich smith-wessonów nad lewą lub prawą brwią. Joe zdawał sobie sprawę ze swej postępującej degrengolady. Stojąc nad ciałem swego najwierniejszego





ZOFIA SOLARZOWA: zawsze miałam bzika na punkcie godzenia ludzi.

(Fot. W. Pniewski)

Niewielki pokój w warszawskiej kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu, a w nim stare meble, książki i skromne pamiątki. Kobieta o łagodnych oczach, pogodna mimo późnych lat. Gdzie tu historyczne wartości? Gdzie ślady wielkich idei, które kiedyś ogarnęły kraj?

Jej nazwisko mówi wiele. nazywa się Zofia Solorzowa. „Fotografia mojego męża” — objaśnia, gdy spoglądam na zdjęcie oprawione w wąskie ramki.

Tak wyglądał Ignacy Solarz, twórca uniwersytetów ludowych, który swą mądrością zmienił pejzaż kultury przedwojennych wsi. Tyle godności i powagi jest w jego twarzy.

„Fotografie synów i córki Jagusi. A tu zdjęcie jej grobu, leży tam gdzie mój ojciec, w Białym Kościele koło Krakowa — tłumaczy pani Zofia podając za moim wzrokiem — A to „krzyżowa” znak Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szczechach, a potem w Gaci Przeworskiej i Brusie. Na ten znak wszyscy się zbierali, bo to był symbol jedności...”

„Symbol jedności” — powtórzyła w zamyśleniu Zofia Solorzowa, jakby rozważając znaczenie tych słów. A ja przypominam sobie fragment z jej książki: „Mój pamiętnik” w którym tak pisze o zbrataniu w ludowych uniwersytetach: „Zwykle koło Bożego Narodzenia następowalo mocne zjednanie i porozumienie, stawali się społeczną rodziną... Zachowaliśmy szacunek do etyki chrześcijańskiej ale znajdowaliśmy w odwiecznym obyczaju przede wszystkim ludową obyczajowość i społeczną, ludzką etykę. Szacunek dla macierzyństwa, miłość do rodzającego się życia, idea równości symbolu chleba dzielnego w postaci opłatka, wszystko co lud wyrażało, w Godnych Świątach, które powinny były godzić zważonych do godności; podność „prostactwów” i wskazywać drogę gwiazdom zapalonym nad ziemią...”

Właśnie o tej jedności przyszedłam rozmawiać z nią dziś, w przedświąteczny czas, a więc proszę, by wspomniała Wigilię, które najbardziej wryły się w jej pamięć.

\*

— To było w Zakopanem w 1915 roku — zaczęła po chwili — miałam wtedy 13 lat. Wyjechalismy tam z rodziną jako internowani przez władze austriackie z Krakowa „królewicy”, dokąd mój ojciec przybył z Sandomierszczyzny. W Zakopanem było wówczas wielu legionistów, przebywali w sanatoriach i na wczasach. Widywałam tam Józefa Piłsudskiego, Andrzeja Strugę, Wacława Sieroszewskiego, Bylinę Prażmowskiego, Jerzego Żuławskiego i innych. Sciałali znani artyści z Krakowa i Warszawy. Przyjeżdżał także Stefan Żeromski, spotykałam go u znajomych, na ulicy. Był w ciągłym konflikcie z Piłsudskim, bardzo z tego powodu cierpiałam. Raz nawet mi się śniło, że ich pogodzą, zresztą ja zawsze miałam bzika na punkcie godzenia ludzi.

Pamiętam jak Liga Kobiet przygotowała uroczystą Wigilię dla ozdrowieńców i urlopowiczów — legionistów, którzy spędzali w Zakopanem Boże Narodzenie. Tak, mówiło się „Wigilia”, zwaną przy tym słowie. Wszystkie kobiety, nawet ja, smarkata, robiły na drutach rekawiczki, skarpety i szalik dla zaproszonych gości.

Jeszcze mam w pamięci tę obryznię salę, na Krupówkach zastawioną stołami. Przybyło chyba z 200 gości, oficerów. Przyszedł tam ze swoimi przybranymi rodzicami. Jak przez mgłę pamiętam wrzucenie przy opłatku, łyż, uśmiechy, radość, przepiękną choinkę, a pod nią właśnie zrobione przez nas prezenty. Ci mężczyźni cieszyli się nim jak dzieci.

A potem, po barszczyku z uszkami i kapuście z grzybkami, wszyscy się rozsięli. Kolędy przepatyały piosenki legionowe. Co jakiś czas ktoś wystąpił, by powiedzieć kilka słów. Ja recytowałam dwa wiersze Jerzego Żuławskiego. Pierwszy zaczynał się tak:

Synkowie moi, poszedłem w bój,  
jako wasz dziadek, a ojciec mój.  
Jak ojca ojciec i ojca dziad,  
co z legionami przemierzysz świat...!”

Dalej: „Jeszcze w zesłym roku pamiętałam. A ten drugi, trochę nielogiczny lecz serdeczny:

Dzisiaj Wigilia, cicho dzieci  
Nie obchoďte jej koledę  
Niech myśl wasza do tych leci,  
którzy Wigilię mieć nie będą...

Trudno mi po tylu latach odtworzyć ten wieczór, ale ileż tam było wzruszeń. I duch zespolenia. Czuliśmy się jedną rodziną bez reszty złączoną. To powstająca Polska wszystkich łączy-

Tak, to jest koleśka mojego autorstwa. Zresztą często wspólnie układaliśmy pieśni, inscenizacje. Przecież cała myśl ludowa przebiegała się w pieśniach, piosenkach, przyspiewkach. Sama napisałam ich setki, a chyba nawet tysiące.

\*

Pamiętam dość niezwykłą Wigilię z czasów wojny — mówi Zofia Solorzowa innym tonem. — Męża zabrał Niemcy w 1940 roku i ślad po nim zaginął. Ja z synami i ciotką, która mnie wychowała, ukrywałam się w lasach w Korniaktowie, powiecie łancuckim, wśród prostych, serdecznych ludzi. Starszy syn Jędrzek miał wtedy 12 lat. Wciągnęła go konspiracja, należał do „Młodego Lasu” przy ruchu ludowym, chodził na tajne komplety. Młodszy — Wojtek miał dopiero 9 lat. Ja byłam w trójce powiatowej ECh i pracowałam w Ludowym Związku Kobiet.

Przyjaciele z ruchu ludowego zasilali nas grozami, byśmy mogli jakoś przeżyć. Mieszkałszy w komorze, często brakowało jedzenia. Gospodarze dawali nam czasem trochę ziemniaków czy chleba. Moi synowie dotąd uwielbiają podplomyki, bo to był wówczas najwspanialszy przysmak.

I tak się jakoś złożyło, że przed Bożym Narodzeniem zapasy żywności stopniały, wprost nie

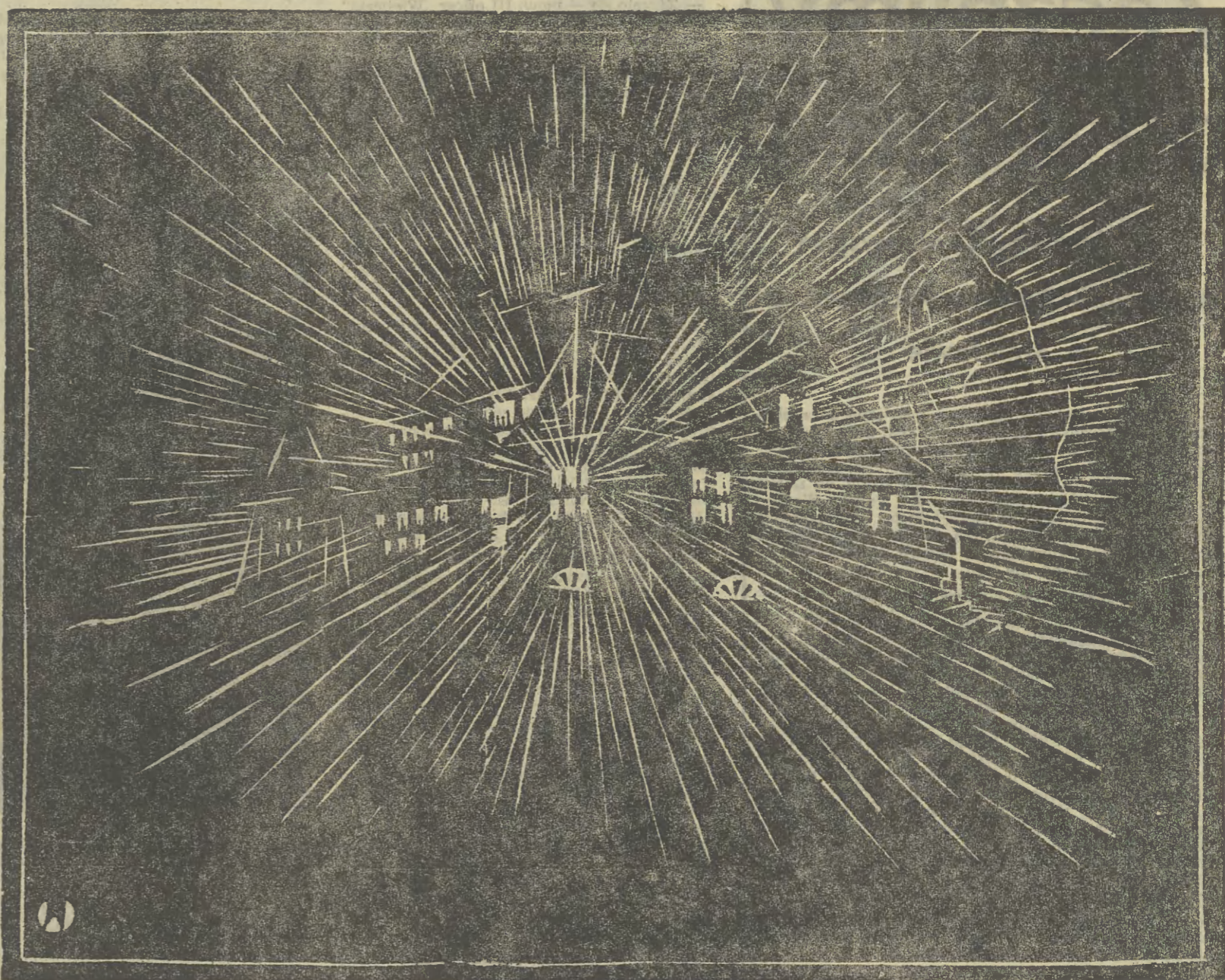
wspomnienia bliższe czasy. — Jest tam wielka nowoczesna reżeria i przetwórnia, w której pracują setki górali. I właśnie w dalekiej Ameryce widziałam na scenie Wigilię góralską przeniesioną wprost z Podhala. Przedstawiano bardzo drobiazgowo wszystkie zwyczaje wigilijne, zresztą bez teatralności, w dość naiwny sposób.

Godzinami, toczył się na scenie dzień, a potem wieczór wigilijny, tak jakby to było w góralskiej chatce. Wieczór okraszony świecko-świętymi przyspiewkami. Sprzątanie, mycie, czesanie, ubieranie choinki, w końcu wieczera, a po dzieleniu się opłatkiem wszyscy lekają na podłozie i długo śpiewają koledy. Ja jednak przyglądałam się widowiu, bo tam był prawdziwy teatr. Pani sobie nie wyobraża z jakim nabożeństwem górale oderwani od ojczyzny uczestniczyli w obrzędach świątecznych. Wszystkie oczy utkwiły w jednym punkcie, a było w nich tyle tęsknoty. Oni w swej tęsknocie też byli jednością...

\*

To są życzenia świąteczne — Zofia Solorzowa misternie trzyma w rękach paczuszkę związane kolorowymi wstążeczkami. — Otrzymuję na każde święta chyba z 200 kartek, od wychowanków

## DOM WIGILII ZOFII SOLARZOWEJ ŚWIETLISTY!



„Świetlisty Dom”.

Paulin Wojtyła

było co włożyć do ust. Myślę: ja jakoś przytrzymam głód, ale co dać jeść chłopcom?

Przyszła Wilia, zimno, głodno. „Popatrzcie na Chrzestną, od Przewozu ktoś idzie i coś niesie na plecach” — wola do mnie gospodyni. Przyglądam się. Nasz wychowanek z Gaci Michał Szpytyk. Do nas idzie, no bo dokąd? I rzeczywiście coś niesie na plecach. Radość, dzieciom zabłyszczały oczy. A było się z czego cieszyć, wędlina, jajka, pieczywo. Od zaprzyjaźnionych chłopów, poskładał się byśmy mieli Wigilię.

To była inna Wilia, niepodobna do poprzednich, ale przecież właśnie w ten szczególny dzień znów odczułam jak wielka więź łączy mnie z ludźmi, i jakimś wcześniej żyłam. Oni wszyscy chcieli pomóc dzieciom i żonie Chrzestnej, pamiętać o nim łączyła nas jak symbol.

\*

Dziwięć lat temu byłam na góralskiej Wigili... nad jeziorem Michigan w Stanach Zjednoczonych — Zofia Solorzowa przenosi się we

uniwersytetów ludowych w Gaci, Szczechach, Brusie i od innych przyjaciół. Sama pisze także ponad 200, by je wysłać z opłatkiem, w każdy dzień po kilkadziesiąt. Rozysłałam je po całym świecie i kraju, bo mam przyjaciół w Stanach Zjednoczonych, RFN, Indiach, Australii i różnych zakątkach Polski.

Ta od Zosi Rudzkiej z Wrocławia. Zaprasza, pisze, że bardzo czeka — bierze do ręki jedną z wielu świątecznych kartek. — „Drogiem nam Chrzestnej... Stanisław Sznura — czyta — tak, to słuchacz uniwersytetu, nauczyciel. Boję się o niego, bo ostatnio milczy, to jest kartka z poprzednich lat. — A to są życzenia od górali z Białego Dunajca, którzy tyle serca mi okazują. Choćby ci Szydekowice, co to za wspaniali ludzie. Życzenia od Antosj Niedojado z Tarnowa, wychowanki uniwersytetu. Posyłam też opłatki do przyjaciół z uniwersytetu w Danii. Zresztą nie potrafię wymienić wszystkich, ale pomyśl o nich w Wigilię — mówi zmienionym ze wzruszenia głosem. — Marysia z domu Wacnikówna — wspomina zatrzymując się nad kolejną kartką — jest sołtysem w Korniaktowie, a

jakież to człowiek. Przychodzi do mnie kiedyś Marysia Kwiatkowska z dorosłymi już dziećmi, a one mówią: „Mama nas wychowała tak jakbyśmy wszyscy byli w uniwersytecie ludowym. I śpiewają mi piosenkę Rydla, która przyjęła się wśród słuchaczy”.

Tak mało na świecie dobroci  
A tyle jej światu potrzeba...

— Jestem też zaprzyjaźniona z rodzinami moich wychowanków, piszą mi o ślubach, urodzinach dzieci, bo każdy człowiek to cała historia. A ile z nich już nie żyje.

W Wigilię przyjdą do mnie synowie z synowymi, podzielimy się opłatkiem. Potem, jak zwykle, pójdziemy wszyscy do starszego syna. Smutno, że nie ma z nami mojej jedynej wnuczki, ona mieszka w Chicago, ale w tym moja pocieszka, że tam prowadzi zespół ludowy „Rzeszowiaci”.

Zwyczajna to będzie Wilia, bez wielkich słów, bo słowami nie da się przecież wyrazić pewnych uczuć. Czy pani potrafi na przykład opisać miłość do matki? A jeśli wspomniemy, to coś pogodnego, zresztą wiczarze nigdy nie lubili patosu. Zartem, uśmiechem, tyle można wyrazić. W rodzinie też nie mamy zwyczaj mówić podniosłe, jednak czasem tak na siebie z chlopcami popatrzmy, że pomyśleliśmy o jednym. Dla mnie każda Wilia jest przedłużeniem tamtych z uniwersytetu, przy królu — snopie, na słomie.

Zatelefonuję do kilku bliskich osób, do Marji Biernackiej, która jest profesorem etnografii w Warszawie, do Paulina Wojtyny z Krakowa, docenta ASP. On takie piękne strofy napisał na grobie Kojdrówi

Ślisierty z ludźmi ku ludzom  
Chleb niosąc, myśli i pieśni...

Spróbuję się połączyć myślą z wychowanekami, którzy zostali w Gaci. Nie ze wszystkimi będą rozmawiać, wiem, ale my o sobie myślimy. Mam świadomość istnienia czegoś wielkiego, co razem przeżyliśmy. Młode pokolenie jest chyba uboższe o takie przeżycia.

Pokaże pani „Dom Świetlisty” symbolizujący uniwersytety, który narysował Paulin Wojtyła. I „krzywulę” też wyrzeźbił — wyciąga z szuflady wycięty w drewnie symbol. Pod nim Ignacy Solarz napisał:

Znakiem tym chodzi godność

i rzetelność

Wzięcie go jako swój znak i strzeżenie.

KRYSTYNA ROŹNOWSKA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 4)

krętością, czy Jiří Bředczka, czy nasza oficyjna wydawnicza? Ech, Joe, Joe, że też nie ma już ciebie i twoich wyszluzonych smith-wessonów...

Lemoniadowi, zdobywcy zaśluzona, wielką sławę na całym świecie zdobył wystrzałowy rewolwer dżimk porażnicu — stał się niezmierznie popularną postacią Praży i całej republiki w środku Europy. Ludzom już nie wy-

nów Nicholas Ray; rewelacyjną opinię wystawił również Joemu sam Henry Fonda (choć złośliwi mówią, iż pomógł tu rewolwerowcowi jego przyjaciółka z Dzikiego Zachodu, niejaka Tornado Lou, która nad swoim łóżeczkiem w sypialni na piętze salonu wywiesiła kartkę „hard work spells success” — ciężka praca przynosi sukces). Lemoniadowi — ten z ekranu — zdobył w sumie 16 międzynarodowych nagród. Oglądaliśmy go i w naszych kinach, pokazywała go też telewizja. Mnie osobście bliższe

mi — objął, zgodnie z wolą ogółu, stanowisko szeryfa w miasteczku Cowtown. W swoje 50. urodziny zaproszony został do zwiędzenia Lemoniadowi, który tak ukochał (w trakcie nocy posłubnej) najpierw sięgnął po butelkę, a potem po żonę). W czasie tej wizyty wpadł do jednej z kadej... rozpuścił się. Butle wypełniona cieczą z kadej, pochowano uroczystie na miejscowym cmentarzu i tam to „spoczywa” do dziś nasz kochany Joe, lekko bulgocząc. Pokój jego cieczy!

## Bill wiedział, że ma go zabić...

starczała książka: chcieli socjalistycznego kowboja — abstenenta oglądać i w kinie. Pierwszy różniocowany (choć równocześnie nader pryncypialny) ideologicznie rewolwerowiec wyruszył więc — za sprawą Oldrycha Lipskiego w roku 1964 na podbój świata via wielki ekran. Głosu — niezbędnego do śpiewania sentymentalnych piosenek w długie, arizonkie noce, używał Joemu rozpoznający wówczas karierę niejaki Karel Gott i obu dżentelmenom wyszło to na dobre: jeden i drugi zdobyli laury. Lemoniadowi triumfator na szeregu festiwalach; z radością słuchał, jak w czasie projekcji filmu w San Sebastian wybuch niepohamowanego śmiechu rozległ się z łoży, w której siedział weteran amerykańskich wester-

nam ideologicznie widzenie Dzikiego Zachodu podobalo się na ekranie o wiele mniej, niż w książce, ale kłóz ci ja jestem? Profan, któremu w salonie nie podaliby nawet lemoniady, zwłaszcza, gdybyśmy chcieli płacić złotówkami...

Lemoniadowi Joe przesyłał do legendy czechosłowackiego kina i czeskiej literatury. Przed świętami w Pradze widziałem ogromnie koleśki do księgarń, gdzie sprzedawały kolejne wydanie przygód znakomitego rewolwerowca. On sam zas...

No, cóż. Tym, którzy nie znają książki warto przypomnieć, jak słodko zakończyła się kariera Joego. Otóż, gdy załatwił już co trzeba i jak trzeba ze swymi przeciwnika-

Oczywiście, byłoby tanią dydaktyką, gdybym zaczął namawiać Państwa do naśladowania Lemoniadowego — pryznamniej w doborze płynów, które znajdują się na naszym świątecznym stole. Sami doskonale wiemy, co pić, żeby na drugi dzień nie bolała głowa. Ale...

Alle jeři naprawdę w naszych piersiach bije serce kowboja — to czy nie ma ono tęsknić wyciągnie do tego, co pijął wielki Joe?

Wszystkiego najlepszego! Panowie, dziś możemy iść na całosć Oranżada, dla wszystkich przy barze, dla całego salonu!

LESZEK MAZAN



Według komiksów Jerzego Wróblewskiego, Interpress Warszawa 1984.



Blondynka czy brunetka? Pulchna czy szcupa? Każda epoka miała swoje kanony piękności...

Jest jedynym niezmiennym elementem w historii makijażu. Zrobić się piękną, być uważaną za piękną...

SIARKOWA PIĘKNOŚĆ

Za panowania Ludwika XV i Ludwika XVI szlaczki pudrowały się obficie sproszkowaną kością siołową...

„KUCHNIA ALCHEMICZNA”

W XVI w. mniej popularne jest mycie się niż malowanie, perfumowanie — bardziej niż kąpiel.

wosku. Określenie „woda piękności” oznacza wyszukane kompozycje...

SKROMNOŚĆ, UMIAR I DOBRY GUST

Po trzech wiekach propagowania przez dwory królewskie sztuczności, białych masek z czerwonymi polickami...

Następne wieki będą się zachwycać głębokimi dekolantami, pulchnymi ramionami, podczas gdy prawdziwe kształty będą maskowane...

PIĘĆ WIEKÓW KOKIETERII



ty, owoce, drzewa (liście, kora, sok, korzenie), jaja i zwierzęta, a nawet także produkty, jak nąwóz gołębi...

MASECZKI, SZMINKI, PUDRY

Do tych zabiegów pielęgnacyjnych dołączal się cały rytuał makijażu, praktykowany na dworach królewskich.

któremu zmuszona była się poddać nawet królowa Maria Leszczyńska. Róż w postaci gęstej papki winian był nakładany grubą warstwą...

ROMANTYCZNA BŁAŚC

Przez cztery stulecia, od XVI w. aż do czasów po I wojnie światowej blada cera — symbol próżniactwa...

wiek XIX powraca do naturalności. Makijaż powinien podkreślać rysy, a nie kamuflować.

Choć powszechny jest jeszcze romantyczny ideał kobiety-kwiatu, delikatnej i czystej, suchotniczej damy kamelowej...

NIECH ŻYJĄ GRUBASKI!

Renesans — który zdradza upodobanie do wybujałych form — siał okągłości i tuszę kobiecą, kran-cowo różniąc się od okresu śred-niowiecza...

ne fryzury z nie mytych włosów, a codzienna dbałość o higienę i czystość.

MEŃCZYJNI WOLĄ BLONDYNKI

Podobnie zmianie ulega moda na kolor włosów. Uosobieniem idealu są blondynki o długich wijących się kędziurach...

Dwór Ludwika XIV będzie sceną przewrotu w dziedzinie fryzur, a nawet „wojny fryzur”. Ilczy się wysokość, lekkość, majestatyczność.

POWRÓT BRUNETEK

Po tych epokach, pełnych dziwactw, następuje rozsydny wiek XIX, nawet jeśli rozliczne wersje kobiecych fryzur zdają się jeszcze świadczyć o wyrafinowanych poszukiwaniach...

W wieku XX po raz pierwszy kobiety ośmieliły się ścinać swoje długie włosy. Rytuał związany z codzienną toaletą ulega znacznemu uproszczeniu...

Na podst. „Elle” oprac. WIESŁAWA PSTRĄG-DWORZAŃSKA

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA (nr 51). A crossword puzzle grid with 51 numbered squares and some pre-filled letters.

Poziomo: 2. czasami i on ryba, 3. ojciec Parrysa i Hektora, 5. naczynie na salatkę, 7. szum po szampanie, 8. niemiec Achillesa...

Poziomo: 7. melodramat, 8. Cypisek, 9. rabunek, 11. luka, 13. aromat, 15. taryfa, 17. browar, 19. Korzeniowski, 22. główka, 25. chrzan...

Pionowo: 1. artysta klawiatury, 3. geograf i poeta („Pieśń o ziemi naszej”), 4. i on ma rolę w „Zemście”, 5. obyczajem wigilijnym ściełono pod obrusem...

ŚWIĄTECZNA ŁAMIGŁÓWKA Z AGORY

A grid for a cryptogram puzzle. The top row contains letters A-Z. Below it are several rows of numbers corresponding to the letters.

LOGOSZYFROGRAM RYSZARD TRELA

A grid for a word search puzzle. The top row contains numbers 1-21. Below it are several rows of numbers.

Litery w oznaczonym rzędzie utworzą imię i nazwisko autora „Wiersza wigilijnego”, którego fragment powstanie po uporządkowaniu pozostałych liter według liczb w kratkach.

rozwiązanie łamigłówek „Z Agory” Z NR 291 „GK”. „Znajdujesz to, czego szukasz a umyka ci to co zaniebujesz”.

Rozmawiamy z BRYGIDĄ BZIUKIEWICZ, która w konkursie piękności została vicemiss Polski 1985 i Miss Gracji w roku ubiegłym...

— Jaki jest Twój wzorzec kobiety? — Kobieta musi posiadać bardzo dużo wdzięku. I to można w sobie wypracować.

PIĘKNE CIAŁO I... DUSZA

— Trudno powiedzieć. Pozostawiam to do oceny tych, którzy mnie oglądają. — Może reakcja widzów powinna być jakąś wskazówką. Jak cię odbierają?



Brygida Bziukiewicz: „Nie lubię patrzeć w lustro”. Fot. Jerzy Malinowski

kursu — dziewczyny są sprawdzane. Liczy się uroda subtelna. Jest to ważne, bo przecież kandydatki reprezentują wszystkie kobiety.

Rozmawiał: ANDRZEJ WĄSEWICZ



Papież do rodaków

WATYKAN (PAP). 23 bm. w Watykanie odbyła się specjalna, z okazji świąt, audycja papieża Jana Pawła II...

nie dobra wspólnego. Ludzie niejednokrotnie dobrane przygotowani, wysoko kwalifikowani...

Krakowianie nie centusie, a do tego ucziwi

Całodzienny utarg sklepu odnalazł właścicielkę

(Inf. wł.) Pisaliśmy niedawno o niezwykłym darze mieszkanki Krakowa dla wrocławskiej kasjerki...

Niestety, przepadły jak kamień w wodzie. Nadzieje na ich odzyskanie malowały z minuty na minutę...

Delegacja krakowskiego WPZZ powróciła z Wielkiego Tyrnowa

Do Krakowa powróciła z Wielkiego Tyrnowa oficjalna delegacja Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych w Krakowie...

Z dalekopisu

48 GODZIN W WINDZIE (a) Pewne starsze małżeństwo spędziło 48 godzin w windzie...

W zbiorach jasnogórskich znajduje się archiwum Mościckich

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 8) Wiedug informacji o. Jana Gołębki i Janiny Jaworskiej zostało podzielone na ośm działów...

Z Nowego Sącza

Gerbery i frezy do Moskwy, Leningradu i Ołomuńca, owoce i warzywa do Bratysławy (Inf. wł.) Raz w tygodniu z Nowego Sącza samochodem...



S. Wiśnios — sędzia prawie doskonały

— Przede wszystkim proszę przyjąć gratulacje za zajęcie pierwszego miejsca w klasyfikacji Polskiego Związku Judo na najlepszego sędziego 1986 roku...

KRÓTKO

(CIĄG DALSZY ZE STR. 8) DO PORTU Jokosuka, gdzie znajduje się największa amerykańska baza wojskowa...

Dla tych co na narty

(i) Grubość pokrywy śnieżnej w cm: Cieszyn 21, Bielsko 31, Brenna 26, Wisła 56, Kubalonka 92, Łaliki 77...

„Pięciu najlepszych”

- Zamieszczamy dziś kolejny kupon w naszym plebiscycie na pięciu najlepszych trenerów...

Grają siatkarki Wisły

W najbliższą niedzielę i poniedziałek rozegrane zostaną kolejne mecze I ligi siatkarki...

Puchar Tatr dla Hutnika

W Zakopanem rozegrano konkursy skoków narciarskich i Puchar Tatr dla Hutnika...

Sztuczne lodowisko zaprasza...

W piątek od godziny 10 do 12 i od 14 do 16 mała i duża tafla...

Skład Polaków na Turniej Czterech Skoczni

Skoczkowie wrócili z zagranicznych treningów i startów i wczoraj ogłoszono skład...

W kilku wierszach

(g) W siedzibie Rady Głównej Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy „Start” w Warszawie odbyło się spotkanie kierownictwa zrzeszenia z kierownictwem GKKFFT...

Nowy numer Pisma Literacko-Artystycznego

Ukazał się kolejny, październikowy numer „Pisma Literacko-Artystycznego”. Powiat go można z sympatią...

jest przez nas” (jest to fragment książki K. Jaspersa), następnie „Turyńska euforia Nietzschego”...

Niedźwiędz w parlamencie

Spiker nowozelandzkiego parlamentu, po przerwie obiadowej, stwierdził ze zdumieniem, że jego miejsce zajęte jest przez wyznaczoną niedźwiedzia...

parlamentarny ukłon, zanim porządkowi nie usunęli atrapy z sali. Nie wiadomo, kto był autorem tego żartu...

Informujemy naszych Czytelników, że w okresie świątecznym i noworocznym

zawieszamy sobotnio-niedzielne dyżury telefoniczne pod nr 22-09-85. Usłyszymy się 5 i 6 stycznia 1987 r.

Ośrodek TV w Krakowie zaprasza

24 grudnia 1986 r. program II. godzina 23.00 — serdecznie zapraszamy do obejrzenia „Pamiętników Adama i Ewy”...

Uwaga!

Następny numer „GK” w poniedziałek, 29 bm. Znalezione psa

Znalezione dużego, rudego psa (wilczurowaty) w okolicy ronda Czyżyńskiego (22 grudnia). Do odebrania: II Pułku Lotniczego 46/138.

Ogłoszenia ekspresowe

DZIAŁEK ubroną w Krakowie NAMIOT 4-osobowy, materace tu — sprzedam. Tel. 74-37-95, po 18. rzyteczne — kupię. Oferty 46630 g-81994 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

REMONTOWO-BUDOWLANA SPÓŁDZIELNIA PRACY „ELEKTROWSPÓŁPRACA” 31-222 Kraków, ul. Bulwaria 5

poleca swoje usługi obejmujące: montaż, remonty, konserwacje — Instalacji elektrycznych — central i instalacji telefonicznych — dźwigów i elektrowciągów

Argentyńczycy chcą budować hotele w Zakopanem

ZAKOPANE (PAP). Zakopanemu brakuje hoteli. Jak gromy po deszczu powstały z odtwaru na Antałówce...

„Tatry” chcą także zaproponować Argentyńczykom modernizację sławnego zakopiańskiego hotelu „Morskie Oko”...

Tragiczny wypadek w Dębicy

(Inf. wł.) Tradycyjnie przed świątami panuje duży ruch na trasie E-22 zamierzający nieomal całkowicie 24 grudnia wieczorem...

ciała zostały odwiezieni do szpitala — obługa karetą i matką z 10-miesięczną córką. Sprawca wypadku — kierowca „nysy” zbiegł i został zatrzymano dopiero w domu...

GRIFFIN O'NEAL UNIEWINNIONY

Griffin O'Neal został uznany niewinnym spowodowania śmierci swojego przyjaciela Gian-Carlo Coppola.

Bądź przeczorny na drodze

Szef sztabu filipińskich sił zbrojnych wydał rozkaz do wszystkich żołnierzy zakazujący strzelania na wiat w czasie świątowania Nowego Roku.

Towarzyszowi Stanisławowi Łomzikowi

I sekretarzowi Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Brzesku wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składa

Towarzyszce Barbarze Janickiej

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca

biuro projektów przemysłu paszowego

ZATRUDNI inżynierów konstrukcji budowlanych na stanowiska: — starszych projektantów — projektantów — starszych asystentów

teatry

24, 25 XII nieczynne. PIĄTEK SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): M. Baucki: Niewolnice z Piplidawki...

SOBOTA — NIEDZIELA SŁOWACKIEGO: Wg E. Szwarc...

POZOSTAŁE TEATRY NIECZYNNE. SOBOTA — NIEDZIELA SŁOWACKIEGO: Wg E. Szwarc...

POZOSTAŁE TEATRY NIECZYNNE.

kina

ŚRODA KULTURA (Rynek Gł. 27): Imperium kontraktujące (USA 12 lat)...

CZWARTEK NIECZYNNE. PIĄTEK PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

SOBOTA KLÓW (Kraśnickiego 34): Amadeusz (USA 15 lat) — 16.15, 18.30...

co-gdzie-kiedy?

1986-12-24, 25, 26, 27, 28 Wigilia, Boże Narodzenie, Jana

SHODMIESCIE: (al. Pokoju 4), 11-83-90; gabin stomatologiczny...

PIĄTEK DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

NIEDZIELA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

Międzynarodowego Roku Pokoju. 11.50 „Marlena Dietrich” — świat współczesny...

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

PROGRAM II 18.20 Wieczorynka. 19.45 Komedia czeńska. 21.55 Kłoda na Boże Narodzenie...

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

SOBOTA DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

WYSTAWY SOBOTA — PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

apteki SOBOTA — CZWARTEK — PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

TV PROGRAM SOBOTA

TYLKO W SOBOTE DZIENNIKI

GAZETA KRAKOWSKA — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII



STYCZEŃ I	LUTY II	MARZEC III
1 CZWARTEK <i>Mieszka, Mieczysława</i>	1 NIEDZIELA <i>Brygidy, Ignacego</i>	1 NIEDZIELA <i>Antoniny, Radosława</i>
2 PIĄTEK <i>Izydora, Makarego</i>	2 PONIEDZIAŁEK <i>Marii, Miłostawa</i>	2 PONIEDZIAŁEK <i>Heleny, Halszki</i>
3 SOBOTA <i>Arletty, Genowefy</i>	3 WTOREK <i>Błażeja, Oskara</i>	3 WTOREK <i>Maryny, Kunegundy</i>
4 NIEDZIELA <i>Tytusa, Angeliki</i>	4 ŚRODA <i>Andrzeja, Weroniki</i>	4 ŚRODA <i>Lucji, Kazimierza</i>
5 PONIEDZIAŁEK <i>Hanny, Emiliany</i>	5 CZWARTEK <i>Agaty, Adelajdy</i>	5 CZWARTEK <i>Adriana, Fryderyka</i>
6 WTOREK <i>Kaspra, Melchiora, Baltazara</i>	6 PIĄTEK <i>Doroty, Bohdana</i>	6 PIĄTEK <i>Róży, Jordana</i>
7 ŚRODA <i>Juliana, Lucjana</i>	7 SOBOTA <i>Ryszarda, Romualda</i>	7 SOBOTA <i>Pawła, Tomasza</i>
8 CZWARTEK <i>Seweryna, Męcislawa</i>	8 NIEDZIELA <i>Piotra, Żakliny</i>	8 NIEDZIELA <i>Beaty, Wincentego</i>
9 PIĄTEK <i>Marceliny, Marcjanny</i>	9 PONIEDZIAŁEK <i>Apolonii, Eryki</i>	9 PONIEDZIAŁEK <i>Katarzyny, Franciszki</i>
10 SOBOTA <i>Wilhelma, Dobrosława</i>	10 WTOREK <i>Elwiry, Jacentego</i>	10 WTOREK <i>Cypriana, Marcela</i>
11 NIEDZIELA <i>Honoraty, Teodozjusza</i>	11 ŚRODA <i>Marii, Lucjusza</i>	11 ŚRODA <i>Ludosława, Konstantego</i>
12 PONIEDZIAŁEK <i>Grety, Arkadiusza</i>	12 CZWARTEK <i>Eulalii, Radzimierza</i>	12 CZWARTEK <i>Bernarda, Grzegorza</i>
13 WTOREK <i>Bogumily, Weroniki</i>	13 PIĄTEK <i>Grzegorza, Katarzyny</i>	13 PIĄTEK <i>Bożeny, Krystyny</i>
14 ŚRODA <i>Feliksa, Hilarego</i>	14 SOBOTA <i>Cyryla, Metodego</i>	14 SOBOTA <i>Leona, Matyldy</i>
15 CZWARTEK <i>Pawła, Domostława</i>	15 NIEDZIELA <i>Jowity, Faustyna</i>	15 NIEDZIELA <i>Longina, Klemensa</i>
16 PIĄTEK <i>Marcelego, Włodzimierza</i>	16 PONIEDZIAŁEK <i>Danuty, Julianny</i>	16 PONIEDZIAŁEK <i>Izabeli, Oktawii</i>
17 SOBOTA <i>Antoniego, Rościslawa</i>	17 WTOREK <i>Donata, Sylwina</i>	17 WTOREK <i>Patryka, Zbigniewa</i>
18 NIEDZIELA <i>Piotra, Małgorzaty</i>	18 ŚRODA <i>Symeona, Konstancjusza</i>	18 ŚRODA <i>Cyryla, Edwarda</i>
19 PONIEDZIAŁEK <i>Henryka, Mariusza</i>	19 CZWARTEK <i>Arnolda, Konrada</i>	19 CZWARTEK <i>Józefa, Bogdana</i>
20 WTOREK <i>Fabiana, Sebastiana</i>	20 PIĄTEK <i>Leona, Ludomila</i>	20 PIĄTEK <i>Klaudii, Eufemii</i>
21 ŚRODA <i>Agnieszki, Jarosławy</i>	21 SOBOTA <i>Eleonory, Fortunata</i>	21 SOBOTA <i>Lubomira, Benedykta</i>
22 CZWARTEK <i>Anastazego, Wincentego</i>	22 NIEDZIELA <i>Marty, Małgorzaty</i>	22 NIEDZIELA <i>Katarzyny, Bogusława</i>
23 PIĄTEK <i>Ildafonsa, Rajmunda</i>	23 PONIEDZIAŁEK <i>Romany, Damiana</i>	23 PONIEDZIAŁEK <i>Pelagiusza, Oktawiana</i>
24 SOBOTA <i>Felicji, Tymoteusza</i>	24 WTOREK <i>Macieja, Bogusza</i>	24 WTOREK <i>Marka, Gabora</i>
25 NIEDZIELA <i>Pawła, Miłosza</i>	25 ŚRODA <i>Wiktora, Cezarego</i>	25 ŚRODA <i>Marioli, Wienęysława</i>
26 PONIEDZIAŁEK <i>Pauli, Polikarpa</i>	26 CZWARTEK <i>Miłosława, Aleksandra</i>	26 CZWARTEK <i>Larysy, Emanuela</i>
27 WTOREK <i>Angeli, Przybysława</i>	27 PIĄTEK <i>Gabriela, Anastazji</i>	27 PIĄTEK <i>Lidii, Ernesta</i>
28 ŚRODA <i>Walerego, Radomira</i>	28 SOBOTA <i>Romana, Makarego</i>	28 SOBOTA <i>Anieli, Sykstusa</i>
29 CZWARTEK <i>Zdzisława, Franciszka</i>		29 NIEDZIELA <i>Wiktoryna, Helmuta</i>
30 PIĄTEK <i>Macieja, Martyny</i>		30 PONIEDZIAŁEK <i>Amelii, Kwiryna</i>
31 SOBOTA <i>Marceli, Ludwiki</i>		31 WTOREK <i>Beniamina, Dobromierza</i>

# KALENDARZ GAZETY KRAKOWSKIEJ 1987



Wojciech Kossak, „Kirasjer francuski i dziewczyna”, 1942, wł. Muzeum Narodowe w Warszawie.

# 1987 KALENDARZ GAZETY KRAKOWSKIEJ



Wojciech Kossak, „Panie Tarnowskie podczas konnej przejażdżki na krakowskich Błoniach”, 1925, wł. Muzeum w Łańcucie.

Komisarzami i autorkami scenariusza wystawy „KOSSAKOWIE” eksponowanej w nowym gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie od czerwca do końca października 1986 roku były dr STEFANIA KOZAKOWSKA i mgr BARBARA MAŁKIEWICZ. Wymienionym placówkom muzealnym składamy podziękowania za wyrażenie zgody na zamieszczenie barwnych fotografii obiektów znajdujących się w ich zbiorach.

Barwne fotografie obrazów Kossaka i szopki wykonał JANUSZ PODLECKI

KWIECIEŃ IV	MAJ V	CZERWIEC VI
1 ŚRODA <i>Teodory, Grażyny</i>	1 PIĄTEK Święto Pracy <i>Józefa, Jeremiasza</i>	1 PONIEDZIAŁEK <i>Jakuba, Gracjana</i>
2 CZWARTEK <i>Władysława, Franciszka</i>	2 SOBOTA <i>Zygmunta, Atanazego</i>	2 WTOREK <i>Erazma, Marianny</i>
3 PIĄTEK <i>Ryszarda, Pankracego</i>	3 NIEDZIELA <i>Marii, Antoniny</i>	3 ŚRODA <i>Leszka, Tamary</i>
4 SOBOTA <i>Izydora, Waclawa</i>	4 PONIEDZIAŁEK <i>Moniki, Floriany</i>	4 CZWARTEK <i>Karola, Kwiryny</i>
5 NIEDZIELA <i>Ireny, Wincentego</i>	5 WTOREK <i>Ireny, Waldemara</i>	5 PIĄTEK <i>Walera, Bonifacego</i>
6 PONIEDZIAŁEK <i>Izoldy, Celestyna</i>	6 ŚRODA <i>Judyty, Juranda</i>	6 SOBOTA <i>Norberta, Laurentego</i>
7 WTOREK <i>Rufina, Donata</i>	7 CZWARTEK <i>Gizeli, Ludmiły</i>	7 NIEDZIELA Zielone Świątki, Święto Ludowe <i>Roberta, Wiesława</i>
8 ŚRODA <i>Cezaryny, Dionizego</i>	8 PIĄTEK <i>Ilzy, Stanisława</i>	8 PONIEDZIAŁEK <i>Medarda, Maksyma</i>
9 CZWARTEK <i>Mai, Dymitra</i>	9 SOBOTA <i>Bożydara, Grzegorza</i>	9 WTOREK <i>Pelagii, Felicjana</i>
10 PIĄTEK <i>Michała, Makarego</i>	10 NIEDZIELA <i>Izydora, Antonina</i>	10 ŚRODA <i>Bogumila, Małgorzaty</i>
11 SOBOTA <i>Filipa, Leona</i>	11 PONIEDZIAŁEK <i>Igi, Miry</i>	11 CZWARTEK <i>Barnaby, Radomila</i>
12 NIEDZIELA <i>Juliusza, Lubosława</i>	12 WTOREK <i>Pankracego, Domiceli</i>	12 PIĄTEK <i>Janiny, Onufrego</i>
13 PONIEDZIAŁEK <i>Przemysława, Hermenegildy</i>	13 ŚRODA <i>Serwacego, Roberta</i>	13 SOBOTA <i>Lucjana, Antoniego</i>
14 WTOREK <i>Bereniki, Waleriana</i>	14 CZWARTEK <i>Bonifacego, Dobiesława</i>	14 NIEDZIELA <i>Eliży, Bazylego</i>
15 ŚRODA <i>Ludwiny, Waclawy</i>	15 PIĄTEK <i>Zofii, Nadziei</i>	15 PONIEDZIAŁEK <i>Wita, Jolanty</i>
16 CZWARTEK <i>Kseni, Cecyliana</i>	16 SOBOTA <i>Andrzeja, Jędrzeja</i>	16 WTOREK <i>Aliny, Benona</i>
17 PIĄTEK <i>Rudolfa, Roberta</i>	17 NIEDZIELA <i>Paschalis, Sławomira</i>	17 ŚRODA <i>Laury, Marcjana</i>
18 SOBOTA <i>Bogusława, Apoloniusza</i>	18 PONIEDZIAŁEK <i>Eryka, Aleksandry</i>	18 CZWARTEK Boże Ciało <i>Marka, Elżbiety</i>
19 NIEDZIELA Wielkanoc <i>Adolfa, Tymona</i>	19 WTOREK <i>Iwa, Piotra</i>	19 PIĄTEK <i>Gerwazego, Protazego</i>
20 PONIEDZIAŁEK <i>Czesława, Agnieszki</i>	20 ŚRODA <i>Bazylego, Bernardyna</i>	20 SOBOTA <i>Diny, Bogdy</i>
21 WTOREK <i>Anzelma, Bartosza</i>	21 CZWARTEK <i>Wiktora, Krystyna</i>	21 NIEDZIELA <i>Alicji, Alojzego</i>
22 ŚRODA <i>Kai, Leonii</i>	22 PIĄTEK <i>Heleny, Wiesławy</i>	22 PONIEDZIAŁEK <i>Paulina, Flawiusza</i>
23 CZWARTEK <i>Jerzego, Wojciecha</i>	23 SOBOTA <i>Iwony, Dezyderiusza</i>	23 WTOREK <i>Wandy, Zenona</i>
24 PIĄTEK <i>Horacego, Fidelisa</i>	24 NIEDZIELA <i>Joanny, Zuzanny</i>	24 ŚRODA <i>Jana, Danuty</i>
25 SOBOTA <i>Marka, Jarosława</i>	25 PONIEDZIAŁEK <i>Grzegorza, Borysława</i>	25 CZWARTEK <i>Lucji, Wilhelma</i>
26 NIEDZIELA <i>Marzeny, Klaudiusza</i>	26 WTOREK <i>Filipa, Pauliny</i>	26 PIĄTEK <i>Jana, Pawła</i>
27 PONIEDZIAŁEK <i>Zyty, Teofila</i>	27 ŚRODA <i>Jana, Juliusza</i>	27 SOBOTA <i>Maryli, Władysława</i>
28 WTOREK <i>Pawła, Walerii</i>	28 CZWARTEK <i>Jaromira, Augustyna</i>	28 NIEDZIELA <i>Leona, Ireneusza</i>
29 ŚRODA <i>Rity, Piotra</i>	29 PIĄTEK <i>Teodozji, Magdaleny</i>	29 PONIEDZIAŁEK <i>Piotra, Pawła</i>
30 CZWARTEK <i>Mariana, Katarzyny</i>	30 SOBOTA <i>Feliksa, Ferdynanda</i>	30 WTOREK <i>Emilii, Lucyny</i>
	31 NIEDZIELA <i>Anieli, Petroneli</i>	